

Umarłe morze

14 maja 2011

Świat zmienia się nieustannie. Jedne procesy zachodzą naturalnie, a inne są dziełem człowieka, który chcąc poskromić naturę nadaje jej inny kształt. Ale natura też potrafi wykiwać człowieka. Dziś zapraszam nad morze, którego nie ma i które nie chce wrócić.



Miasteczko Aralsk w Kazachstanie było kiedyś tętniącym życiem portem, a jego mieszkańcy utrzymywali się głównie z rybołówstwa. Dziś nie ma ani morza ani portu. Ludzie zbiednieli, nie mają pracy ani pieniędzy i czekają na dzień, w którym woda wróci, a miasto znów stanie się dobrze prosperującym ośrodkiem. Do Aralska dotarłam pociągiem jadącym z Rosji do Teszkientu w Uzbekistanie. Pierwszy widok jaki utkwił mi w pamięci, to wielbłąd pijący wodę z kałuży i stara bezzębna kobieta sprzedająca gumy do żucia oraz papierosy na sztuki ze składanego stoliczka będącego jej przenośnym sklepikiem.



Nocleg znalazłam u mówiącej po angielsku pani inżynier, która pomogła w znalezieniu samochodu i kierowcy. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów terenowym UAZem ukazała się bezkresna połać trawiasto-piaszczystego stepu, który kiedyś stanowił dno morza.



W miękkim gruncie leżą zardzewiałe wraki kutrów, które kiedyś były dumą mieszkańców Aralska. Obecnie są smutną atrakcją turystyczną i pamiątką po minionej epoce – dowodem na to jak bardzo nie liczono się wówczas z naturą i człowiekiem.



Morze Aralskie jest położone na granicy Kazachstanu i Uzbekistanu. Władze ZSRR postanowiły na suchym terenie tych republik stworzyć plantację bawełny – „białego złota”, które miało wzmocnić gospodarkę i rozwinąć region. Wodę z rzek Amu-daria i Syr-daria, które zasilały Morze Aralskie rozlano po stepie. W ten sposób doszło do jednej z największych katastrof ekologicznych w dziejach ludzkości – morze zniknęło.



W Aralsku ludzie wciąż czekają na morze, które nie chce wrócić pomimo starań obecnych władz o przywrócenie dawnego krajobrazu.

Tekst i zdjęcia: Ania Dąbrowska

Źródło: 1but.pl/Newsletter30